Nr. 201 Kraków, czwartek 12 września 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.
Cena numeru pojedynczego 20 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Walki na linii Hindenburga.

Przekroczenie kanału Crozat. — Konferencya Ronikiera w Berlinie.

Rewelacye „Berl. Tagebl." i kazanie „Czasu".

„Morgenzeitung" przynosi następującą wiadomość z Berlina:

Eryk von Dombrowski zamieszcza w „Berl. Tgbl." artykuł, w którym pisze:

Austro-Węgry odpowiedziały w stanowczej formie na notę rządu polskiego z 29 kwietnia i zażądały znowu austro-polskiego rozwiązania, które w swej konsekwencyi oznacza **unię realną.**

Dziś rozpoczęły się **rokowania specyalne z rządem niemieckim.** Po stronie niemieckiej biorą w nich udział podsekr. stanu bar. Stumm i ks. Hatzfeld, po stronie polskiej hr. Ronikier.

Istnieje zamiar, narady te, mające m. in. uregulować 17 punktów polskich (granice z Rosyą i Litwą, kwestya cłowa, konwencya kolejowa, umowa wojskowa i i.) ukończyć jeszcze w tym tygodniu.

Następnie ma być **definitywnie ustanowiony** przyszły stosunek Polski do Niemiec i Austro-Węgier na wspólnej niemiecko-polsko-austryackiej konferencyi, najprawdopodobniej we Wiedniu.

Na podstawie dzisiejszego stanu rzeczy musi się atoli wątpić czy rzeczywiście do tego przyjdzie w najbliższym czasie, skoro Austro-Węgry stoją niezachwianie na swojem stanowisku.

Co prawda, jeżeli Polacy nie będą upierali się przy jednostronnem, austryackiem rozwiązaniu, to zgodzą się na **przyznanie Austryi „gwarancyi"** (cudzysłowy „Berl. Tagebl."), **które ułatwią rządowi węgierskiemu** zrezygnowanie z unii personalnej, — lub realnej z Polską.

„Gwarancye" te mają podobno polegać na tem, że **Polska respektować będzie przynależność Galicyi do Austryi, postara się wpłynąć na Polaków galicyjskich w kierunku pozytywnej współpracy w ramach państwa austryackiego i że wybiera na króla arcyksięcia austryackiego.**

W całej tej wersyi uderza jedno: rząd Steczkowskiego znajduje się w **stadyum dymisyi,** pełni już tylko funkcye tymczasowo, dopóki nie uzyska następcy. Do tego czasu utrzymywany jest przy życiu, jakby dawkami kamfory...

Dzisiaj, gdy nawet nie stanął jeszcze nowy rząd, — **niewiadomo z czyjego upoważnienia** hr. Ronikier umawia się z przedstawicielami niemieckimi i to z takim pośpiechem, aby **wszystkie konwencye zapaść mogły w terminie tygodniowym** (jeżeli ścisłem jest twierdzenie współpracownika „Berliner Tageblattu") nie wiadomo również, w czyim imieniu wyrzeka się Galicyi.

Wogóle ten pan „ambasador" usiłuje snadź przed utworzeniem się nowego rządu **zaskoczyć go faktami dokonanymi.**

Pan Erich v. Dombrowski wyraża tylko obawę, czy aspiracye hr. Buriana do austr. polskiego rozwiązania przy poparciu odpowiednio nastrojonych kół polskich nie przewloką sprawy.

Nas, powtarzamy, obchodzi nadewszystko jedno. Skąd p. Ronikier czerpie legitymacyę do takich umów? Wprawdzie ks. Radziwiłł podkreślał, że pomiędzy nim, a jego ambasadorami przy dworach berlińskim (właśnie hr. Ronikier) i austryackim panuje zupełne harmonia, lecz dzisiaj tenże ks. Radziwiłł jest na swoim posterunku zagranicznym, jak w poczekalni, z której nie wie, czy doń powróci, czy znajdzie inne przeznaczenie, czy przejdzie do prywatnego życia.

Niema sejmu, niema nawet jego kiepskiej namiastki — Rady Stanu — odroczonej; niema odpowiadającego za jutro rządu. Jest rząd wczorajszy, rząd obalony za samowolną notę Steczkowskiego.

Snuje się tylko graf Ronikier, „ambasador" z ramienia ginącego gabinetu...

Czy to nie wskazuje, że **koniec produkcyom** takich polityków bez podstaw żadnych — może położyć tylko **sejm.**

Wczorajszy „Czas" wystąpił z kazaniem pod adresem L. P. P. (Ligi państwowości polskiej), czyli dziecięcia NKN. na terytoryum Królestwa.

„Czas" gniewa się na to dziecię, iż w złem towarzystwie, bo w Koła międzypartyjnego, obaliło rząd p. Steczkowskiego.

„Czas nawołuje „aktywistów" do ścisłego bloku, pisząc:

„Wszystkie stronnictwa aktywne godzą się bowiem na to, że w dzisiejszej sytuacyi, pragnąc jeszcze podczas wojny rozwijać państwo polskie, trzeba szukać porozumienia i utrzymywać możliwe stosunki z państwami centralnemi, wskutek czego oczywiście bez niejednego kompromisu z ich żądaniami nie podobna się obejść.

Żadne ze stronnictw aktywnych — poza **grupą p. Studnickiego,** o której tu nie mówimy — nie ma jednak zamiaru **wyjść w tym kompromisie poza granice wskazane przez interes narodowy,** a więc **mogące szkodzić przyszłości naszej.**

Jeżeli ze strony niemieckiej wywierany jest istotnie pod tym względem pewien nacisk, to nie ma dwóch zdań, jak się wobec tego nacisku trzeba zachować.

Gdyby nawet ktoś nie uznawał szkodliwości propozycyi niemieckich dla naszej sprawy, to muszą go skłonić **do odpornego wobec nich** stanowiska dwie inne okoliczności. A mianowicie nieokreślony i nieodpowiedzialny charakter tych propozycyi, których nie postawiono dotąd nigdy jasno i z oficyalnej strony, a nadto **cały przejściowy charakter obecnej sytuacyi.**

W tych warunkach nie ma oczywiście mowy, aby którakolwiek z poważnych osobistości politycznych mogła myśleć istotnie o kupowaniu koncesyi niemieckich na rzecz budowy państwa przez układ, mogący szkodzić naszej przyszłości.

Jesteśmy o tem głęboko przekonani i wszelkie przeciwne pogłoski, kursujące pod tym względem w kraju, a także i w Warszawie, uważamy za mylne. Tylko wielkie zdenerwowanie społeczeństwa, wywołane zarówno piątym rokiem wojny, jak i **pełną niejasności i wzajemnej nieufności polityką okupantów,** tłómaczy nam to zaniepokojenie, które **informacyjna** podróż księcia Radziwiłła w pewnej części obozu aktywistycznego zdołała sprawić".

W tym rozumownaiu „Czasu", który stara się przekonać i uspokoić nagłe skrupuły Ligi są momenty wielce-charakterystyczne.

Przerzućmy je kolejno okiem: Więc uznanie, że **grupa Studnickiego** w swej ugodowości posuwa się **aż do przekraczania granic interesu polskiego i niezważania na przyszłość narodu.**

Aby przekonać „ligowców" o swoim patryotyzmie „Czas" nie chce w kompromisach iść aż tak daleko...

Ze względu na „przejściowy charakter obecnej sytuacyi" (bardzo subtelne określenie!) i nieobliczalność propozycyj niemieckich radzi „odporne wobec nich stanowisko" i zaręcza, że żadna z poważnych osobistości politycznych nie kupowałaby koncesyi niemieckich wzamian za układ szkodliwy, że to są plotki, płynące ze zdenerwowania, że książe Radziwiłł wojażował tylko, jako „informator". Skąd „Czas" to wie i **ile wie,** świadczą najlepiej rewelacye „Berliner Tageblattu", na temat robionej w Berlinie ugody przez kompaniona Radziwiłłowego.

I śmiesznem jest jego „aktywistyczne": „Kochajmy się", gdy w Warszawie pomiędzy ugodowcami toczy się walka, czy iść po linii Ronikierowskiej, bliskiej opłotków Studnickiego, czy nie?

Gdy są ugodowcy zapamiętalsi i mniej zapamiętali, na których działa „przejściowy charakter obecnej sytuacyi"; gdy są zapatrzeni — jedni bardziej w Berlin — drudzy bardziej na wiązanie się z Wiedniem reflektują...

Jedność pod skrzydłami rządu — woła „Czas", lecz nie wiemy, czy ten sam „Czas" akceptuje taką „rządową" **ugodę,** której ceną byłoby **utrwalenie rozdziału pomiędzy Polską, a Galicyą.**

To też nie wiemy, czy nawoływania organu eksc. Jaworskiego osiągną rezultat pogodzenia wszystkich sekt ugodowych.

Podkreślamy tylko **śmieszność tego manifestu** do wiernych wyznawców z LPP.

Śmieszność, gdy „Czas" gwarantuje, że są **widziadłami zdenerwowanej wyobraźni** rzeczy, o których sam nic nie wie — na swoim **polityczym partykularzu!**

Walki na linii Hindenburga.

Odwrót Niemców na północ od Ypres

Komunikat agencyi Havasa podał już parę dni temu, że do dwóch, trzech dni należy się liczyć z rozpoczęciem olbrzymiej bitwy na linii Hindenburga, czyli na tzw. dawnej linii obronnej Zygfryda.

Bój się już rozpoczął...

Niemcy w szybkim swym odwrocie **zdołali tu zniszczyć wszelkie komunikacye i drogi w opuszczonej połaci terenu, uczyniwszy z kraju prawdziwą pustynię.**

„Matin" pisze, że cały teren jest tylko **kupą gruzów. Nawet większe miasta i t. p., które nie leżały bezpośrednio na linii bojowej są w gruzach. Niemcy, cofając się, niszczyli wszystko, kopalnie, zakłady fabryczne, urządzenia miejskie, oświetlenie elektryczne, gaz i wodociągi i to tak gruntownie, że wojska koalicyjne muszą wytężać całą swoja sprawność techniczną, aby umożliwić wojskom pochód naprzód.**

„Petit Parisien" pisze, że **niczem był sławny pochód Hunów wobec tego zniszczenia, jakie pozostawiają Niemcy po opuszczeniu przez nich szeregu miejscowości francuskich. Jest cały szereg wsi i miasteczek, które obecnie są tylko pojęciem geograficznem. Nie pozostało ani jedno drzewo, ziemię, która jeszcze nadawałaby się pod uprawę, przeorano jakoby widocznie specyalnemi minami, nawet gruzy niektórych domów rozrzucono, aby uniemożliwić szybszą naprawę tych domów.**

Tak wygląda olbrzymia przestrzeń opuszczonego terenu, tego samego, który przez wiosnę b. r. zdobywał krwawo żołnierz niemiecki, który dziś stał się wiwownią największego z bojów świata.

Tego rodzaju metodyczne niszczenie wszystkiego za sobą zastosował Hindenburg poraz pierwszy, lecz na małą skalę, w czasie pierwszego swego odwrotu z pod Warszawy w listopadzie 1914 r.

Rok 1917 dopiero pokazał światu drugi odwrót niszczący Hindenburga na linię Zygfryda.

Sposób, metoda i rozmiary zniszczenia przechodziły już wtedy wszelkie fantazye.

Obecnie niem. geniusz wojny po raz trzeci ucieka się do tegosamego środka obrony, z zamiarem utrudnienia o ile możności pochodu wojsk Focha i pogorszenia jego swobody operacyi.

Jasną jednak jest rzeczą, że tego rodzaju odwrót nie jest ostatecznym i skutecznym środkiem do osiągnięcia zamierzonego celu.

Tak samo bowiem jak i Niemcy, w swych poprzednich ofenzywach b. r., potrafili w stosunkowo jak najkrótszym czasie pokryć cały świeżo zajęty teren nową siecią komunikacyi i wszelkich urządzeń, potrzebnych do marszu naprzód i do podtrzymania egzystencyi wojsk walczących, taksamo i napierające masy wojsk koalicyjnych potrafią zapewne tego samego dokonać, zwłaszcza, że rozporządzają olbrzymią ilością najlepszych środków technicznych, które dozwolą im pokonać każdą przeszkodę.

Inna rzecz, że krok niszczący Hindenburga doprowadza do tego, że

Niemcy bądźcobądz zyskują kilka dni czasu, celem urządzenia się na nowych pozycyach obronnych i przygotowania się do nowych ataków Focha.

Nasuwa się teraz pytanie: jak przebiega ta nowa linia obronna Hindenburga?

Czy wzdłuż dawnej linii Zygfryda (choć częściowo), czy też dalej ku wschodowi?

Urzędowe oświadczenie biura Wolffa przemawia za tą pierwszą ewentualnością.

Czytamy bowiem:

„Od kilku dni stoimy na nowych pozycyach, przed któremi w oddali kilku kilometrów leżą wysunięte pozycye tylnych straży. Wszystkie, w ostatnich dniach przez koalicyę podane walki i sukcesy odegrały się przed niemi".

Najbliższe dnie pokażą, zwłaszcza wobec nieustającej woli ofenzywnej Focha, czy Niemcy rzeczywiście zechcą przyjąć bój w pozycyach, które obecnie obsadzili, czy też przełożyć linię obrony jeszcze dalej ku wschodowi.

DLA ORYENTACYI CZYTELNIKÓW

podajemy poniżej linię, wzdłuż której rozgrywały się walki dnia wczorajszego, począwszy od potoku Sensee, ku południowi.

Linia ta przebiegała na wschód od ujścia potoku L'Agache do potoku Sensee, na wschód od miejscowości Moeuvres (około 11 km. na poł. zach. od Cambrai), na wschód od wsi i lasu Havrincourt (12 km. na poł. zach. od Cambrai), przez Gouzeaucourt (11 km. na półn. zach. od Le Catelet), Epehy (6 km. na zach. od Le Catelet), Templeux-le-Guerard (7½ km. na poł. zach. od Le Catelet), Maisson (przeszło 3 km. na półn. wsch. od Vermand), Castres (na wsch. od kanału Crozat, 5 km. na poł. zach. od St. Quentin), Essigny-le-Grand (7 km. na poł. od St. Quentin), fort Vendeuil (6 km. na półn. od La Fere), prawdopodobnie tuż na zachód od La Fere i przenosząc się następnie na południowy brzeg Oise, biegła przez Amigny (6½ km. na poł. od La Fere), Barisis (4 km. na poł. wsch. od Amigny), Fresnes (na linii Zygfryda, przeszło 4 km. na poł. wsch. od Barisis), Premontre (około 3 km. na wsch. od linii Zygfryda, przeszło 3 km. na poł. wsch. od Fresnes), na zachód od Anizy-le-Chateau (prawie 6 km. na poł. wsch. od Premontre, tuż na wsch. od linii Zygfryda), poczem przez Nanteuil-la-Fosse (przeszło 5 km. na półn. zach. od Vailly, Vailly przechodzi na południowy brzeg Aisne i biegnie wzdłuż pagórków, opanowujących bieg rzeki, aż do około na południe od Beaurieux i dalej ku południowemu wschodowi.

W odcinku między Lens a kanałem La Manche linia bojowa przebiegała przez Hulluch (7 km. na półn. od Lens), La Bassee—Lorgles (3 km. na półn. od La Bassee), Aubers (prawie 5 km. na półn. od Lorgies), tuż na zachód od Armentieres—Ploegsteer (4½ km. na półn. od Armentieres), St. Eloi (3 km. na poł. od Ypres)) i tu łączy się z linią bojową dalej ku północy.

W czasie częściowych ataków angielskich na północ od Mercken (12 km. na północ od Ypres), miejscowość ta dostała się w ręce Anglików.

Walki toczyły się zresztą w dolinach na północny wschód od Ypres.

Z dzisiejszego komunikatu niemieckiego.

Wzdłuż całego frontu bojowego nowe ataki wojsk koalicyjnych, które zostały odparte.

Obrady komisyj parlamentarnych.

Z posiedzenia komisyi finansowej. — Stanowisko socyalistów. — „Arbeiter Zeitung" o Polakach.

Wczoraj podjęły swoje obrady komisye parlamentarne, rano komisya wojenno-gospodarcza, po południu komisya skarbowa. Koła parlamentarne są zdania, że komisya skarbowa pracować będzie zapewne bez istotnych przeszkód, tem bardziej, że z wczorajszego artykułu „Arbeiterztg.", można wyczytać, że niemieccy socyaliści na ogół nie będą popierać opozycyi w komisyi skarbowej i nie będą głosować przeciw przedłożeniom podatkowym.

„Arbeiter Zeitung" pisze:

„Szczególne położenie zaostrza się jeszcze przez to, że załatwienie przedłożeń podatkowych zależy przedewszystkiem od Polaków, bez których nie da się pomyśleć o pozyskaniu większości do przedłożeń. A zatem Polacy mają nakładać na obywateli austryackich podatki, które Polaków obowiązywać nie będą — a przynajmniej niedługo — gdyż jednomyślnym życzeniem Polaków jest odłączenie się od Austryi. Polacy zatem rozporządzą, jakie podatki ma się wprowadzić, a potem pójdą sobie precz uwolnieni od płacenia podatków, które uchwalą. Trzeba przyznać, że to jest ciekawa sytuacya. Z jakiegokolwiek punktu patrzy się na Austryę, przychodzi się do wniosku, że nie można nad wielkim i ciężkim kryzysem państwa przejść do porządku dziennego. Chodzimy po powierzchni — ale robak siedzi we wnętrzu.

Tyle Arbeiterztg."

Przyjmujemy do wiadomości stanowisko „Arbeiterztg.", liczącej się obecnie z zamiarem Polaków galicyjskich połączenia się z niepodległem Królestwem.

Ale... wszak równą jest krzywdą dla Niemców, jeśli odchodzący Polacy będą za nich głosowali, jak dla Polaków, jeśli Niemcy będą decydowali za Polaków i decydowali, jakie podatki mają płacić Polacy, zanim utworzą państwo samodzielne.

Zgadzamy się jednak w zupełności na takie postawienie sprawy, by wpierw Polacy opuścili Austryę, a potem Niemcy sami decydowali o swoich podatkach... Wpierw usuniemy owego robaka", kryzys państwowy w Austryi, a potem kwestya podatkowa żadnych trudności nie nasunie...

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi finansowej pod przewodnictwem dra Loewensteina poseł Teufel zgłosił wniosek, by komisya finansowa przerwała swoje obrady, aż rząd przedłoży plan finansowy, złoży związane z terminem obowiązujące oświadczenie co do zwolnienia co najmniej 600 tysięcy mniej zdolnych do służby żołnierzy, zwłaszcza w starszym wieku etc.

Prezydent ministrów Hussarek oświadczył, że przedłożenia, stojące na porządku dziennym, już dawno w Izbie zostały przedłożone i przedstawiają minimum żądań. Mają one conajmniej umożliwić zniknięcie bieżącego deficytu budżetowego 1900 milionów koron. Rząd po tych przedłożeniach będzie musiał wnieść cały szereg innych przedłożeń, lecz z obecnych podatków nie może zrezygnować. Stworzenie wielkiego planu finansowego będzie możliwem dopiero po zakończeniu wojny.

Następnie dokonano 3 czytania projektu ustawy o podatku od win musujących, przyjmując projekt wedle poprzednich uchwał, z poprawką Kolischera. Następne posiedzenie dziś.

DR. GERMAN O STANOWISKU POLAKÓW.

„Ung. Rundschau" donosi o wywiadzie współpracownika gazety „Deli Hirlap" z wiceprezesem Koła drem Germanem. Dr German między innymi oświadczył:

„W ostatnich czasach wystąpili z Koła polskiego wszechpolacy i polscy socyaliści. Te dwie grupy dawały wyraz swoim sympatyom do Czechów. Koło polskie za te enuncyacye nie jest bynajmniej odpowiedzialne, nie brakło w nich udziału, przeciwnie. Wysłanie telegramu do południowych Słowian przez dr Tertila było tylko aktem kurtoazyi bez wszelkiego politycznego zabarwienia".

O ZWOŁANIE DELEGACYI.

Wczoraj w wiedeńskich kołach parlamentarnych z wielkiem zajęciem omawiano w związku z onegdajszą mową hr. Buriana sprawę zwołania delegacyi. Przeważa zdanie, że do zwołania delegacyi w ciągu bieżącego miesiąca nie przyjdzie.

KRONIKA.

Kraków, środa 11 września.

ZMNIEJSZONE RACYE CHLEBA. Od dnia wczorajszego otrzymuje ludność krakowska w piekarniach rejonowych raz na tydzień zmniejszoną racyę chleba w ilości 63 dkgr. na głowę zamiast normalnych 123 dkgr. To zmniejszenie racyi chleba mamy do zawdzięczenia jedynie i wyłącznie wojennemu Zakładowi zboża, który zamiast 4 wagonów dziennie mąki przydzielił tylko 2 i pół wagona dla Krakowa. W całej monarchii we wszystkich krajach koronnych ludność otrzymuje całą racyę chleba, wyjątek stworzono tylko dla Galicyi i to mimo ukończonych żniw.

OGŁADZANIE KRAKOWA. W ostatnich czasach straże graniczne w Królestwie znowu z niesłychaną energią zabrały się do „konfiskowania" drobnych ilości artykułów gospodarstwa wiejskiego, niesionych przez włościan z Królestwa do Krakowa. Konfiskaty te przechodzą w istne orgie. Organa „kontrolne", upoważnione i nieupoważnione, zabierają biednym ludziom masło, jaja, ser, kury i t. p. Należałoby przeprowadzić surowe śledztwo nad organami kontrolnemi i przekonać się, gdzie skonfiskowany nabiał, drób i t. p. się podziewa.

REWIZYA U BIALIKA. Wczoraj urządziły organa kontrolne rewizyę u firmy masarskiej „Bialik" przy ul. Floryańskiej. Zakwestyonowano szereg koszów i kufrów, przyniesionych przez kupujących. Ze Starostwa otrzymujemy informacye, iż firma musiała wiedzieć, że kupowane wędliny są przeznaczone na eksport, gdyż na kuferkach widniały nalepki kolejowe: „Kraków—Wiedeń".

Z TEATRU POWSZECHNEGO. W piątek, 13 b. m. wchodzi na repertoar nowość, grana niedawno w warszawskim Teatrze Polskim i we Lwowie, „Biały kaptur" Stanisława Kozłowskiego. Akcya efektownej tej sztuki rozgrywa się na barwnym tle rewolucyi francuskiej. W tytułowej kreacyi sławnej z zamordowania Marata Szarlotty Corday, wystąpi była artystka Teatru Małego w Warszawie, świeżo stamtąd pozyskana p. Jadwiga Gzylewska.

WIECZÓR CHOPINA. Pierwszą imprezą tegorocznego sezonu koncertowego Dyrekcyi koncertów krakowskich wraz z Towarzystwem Muzycznem będzie wieczór Chopinoski znanego młodego pianisty Mieczysława Münza. Będzie to zarazem pożegnalny występ w naszem mieście młodego artysty, udającego się w pierwszych dniach października celem dokończenia studyów za granicę kraju. Koncert odbędzie się w Sali Saskiej we czwartek dnia 19 września b. r. Bilety do nabycia w księgarni Eberta.

MASSARYK — OFICYALNYM REPREZENTANTEM CZECHO-SŁOWAKÓW PRZY RZĄDZIE AMERYKAŃSKIM. „Morg. Ztg." donosi, że Massaryk został wyznaczony na oficyalnego reprezentanta Czecho-Słowaków przy rządzie amerykańskim. W podobnym charakterze Stefanik udał się do Władywostoku.

„STRAŻ KRESOWA" W LUBLINIE donosi: „Bardzo doniosłymi w życiu ludności polskiej na kresach wschodnich są zrzeszenia różnego typu. Jedne z nich, to kółka rolnicze, o charakterze rolniczo-światowym, inne zaś oparte na zasadach współdzielczych, to Stowarzyszenia: spożywców, pożyczkowe, budowlane i mleczarskie.

Kółka rolnicze na kresach są zorganizowane w powiatowe związki kółek rolniczych. — Ilość członków w 100 kółkach rolniczych, działających na kresach, wynosi około 6 tysięcy gospodarzy małorolnych.

Wszystkich zrzeszeń polskich na kresach posiadamy okoo 250, z czego wypada: na kółka rolnicze 103, stowarzyszenia spożywców 70, stowarzyszenia pożyczkowe 69, mleczarskie 9. Pozatem jest kilkanaście stowarzyszeń budowlanych.

PONOWNA OBŁAWA NA UCHODŹCÓW GALICYJSKICH W BUDAPESZCIE. Policya urządziła w Budapeszcie znowu wielką obławę na uchodźców galicyjskich, przyczem nie zadowoliła się tylko przeszukaniem domów, w których Galicyanie mieszkają, ale też urządziła „razzią" na ulicach i placach, będących miejscem schadzki żydów galicyjskich. Ujęto dwadzieścia i kilku uchodźców, których odszupasowano do Galicyi i Królestwa. Tego samego dnia odbyła się i druga obława, urządzona przez bandę oszustów, którzy przedstawili się jako zastępcy policyi i wielu uchodźcom zabrali pieniądze i legitymacye.

PRZESILENIE KANCLERSKIE? W korespondencyi z Berlina zapewnia „Abend", iż wiadomości wiedeńskie o przesileniu w rządzie Hertlinga są przedwczesne.

HISZPANIA REKWIRUJE NIEMIECKIE OKRĘTY. Z Madrytu donoszą pod datą 7 b. m.: Aby załagodzić ogólne wzburzenie, panujące w kraju, wielu ministrów udaje się w niedzielę 8 bm. w podróż po kraju.

Rząd postanowił ostatecznie ogólną rekwizycyę okrętów niemieckich w portach hiszpańskich.

WŚRÓD SOCYALISTÓW WIĘKSZOŚCIOWCÓW NIEMIECKICH. Organizacya partyjna miasta Jena po referacie posł Bauderta przyjęła rezolucyę w której zwraca się przeciwko dotychczasowej taktyce zarządu i frakcyi parlamentarnej. W rezolucyi jest ustęp, który powiada, iż partya prawdopodobnie zmieniłaby już dawniej swą politykę, gdyby nie rozłam i usunięcie się socyalistów niezależnych. Robotnicy powinni pozostawać przy starej organizacyi i dążyć ze wszystkich sił do zmiany tej taktyki.

Polityczny redaktor „N. Reformy" przy piórze.

W „Nowej Reformie" znajdujemy rozpamiętywania jej leadera, zatytułowane „Przed sezonem jesiennym".

Autor zastanawia się nad tem, iż „kończąca się wojna postawi Austryę przed zadaniem dostarczenia dowodów, że odpowiednio przetworzona i przebudowana, potrafi ona być czynnikiem organizacyi życia środkowo-europejskiego na tych nowych zasadach, na których wogóle życie międzynarodowe po tej wojnie musi się oprzeć".

I dalej pisze:

„Wyobraźmy sobie, że ta wojna kończy się teraz.

Czy w teraźniejszych warunkach Austrya mogłaby takich walnych dowodów swojej żywotności dostarczyć? Otóż z pewnością nie. Powoływanie się na fakt jej ostania się terytoryalnego w tej wojnie nie zastąpi takiego dowodu.

Przedewszystkiem bowiem wiadomo, w jaki sposób i przy czyjej pomocy na wszystkich frontach ostanie się to [stało się] możliwem. Powtóre zaś nie jest także dla świata żadną tajemnicą, że budowa państwowa obecnej Austryi pozbawiona nagle tych podpórek, jakie stanowią dla niej odpowiednio wymięszane bagnety, wyglądałaby może bardzo interesująco, ale wcale nie przekonywująco"...

Legitymacyę, dowodzącą swej żywotności, musi zatem Austrya, jak wywodzi autor, stworzyć sobie „siłą wewnętrznej twórczości".

Poczem dodaje:

„Ale właśnie z punktu widzenia nieodzownej potrzeby takiego wysiłku twórczego, rzeczywistość austryacka przedstawia się jeszcze beznadziejniej, niż z punktu widzenia jej papierowego pieniądza, jej wspaniałych rezultatów administracyi wyżywienia itd. Jeżeli bowiem nadmiar banknotów można w ostateczności spalić, przysięgłszy dawnym sposobem na Freyungu, że się już dalszych drukować nie będzie, jeżeli mizeryi wyżywienia zaradzić może po wojnie sama przyroda rolniczych i bogatych krajów, to braku politycznej twórczości nie zastąpi nic.

Tu żaden „Ersatz" nie okaże się możliwym. Aspiracye narodów austryackich unicestwiają każdy z nich, domagając się prawdy i — prawdziwości...

Także i rozwiązanie austro-polskie nie da się załatwić mechanicznie poza sferą wszystkich innych problemów austryackich. Przeciwnie, rozwiązanie to jest możliwem tylko wówczas, jeżeli wyniknie logicznie z myśli jakiejś wielkiej wewnętrznej przebudowy, jeżeli będzie związane organicznie z jej planem".

Autor kończy przestrogą, że „miejsce mechanicznego zlepiania krajów i ich ułamków musi zająć wewnętrzna organiczna spoistość... Na tem polega zadanie, od którego zależy byt Austryi"...

Tak pisze wczoraj w swem przedjesiennem orędziu...

Szeleszczą jego słowa, jak jesienią pożółkłe liście...

Tak! Ale ten sam publicysta nieświadom, co przyniesie przyszłość, a pełen tu raczej złych przeczuć, jest zarazem „swatem" politycznym; znany jest jako jeden z heroldów kursu enkaenowego..

Uchwały ludowców w Tarnowie a gderania „Czasu".

W niedzielę 8 b. m. odbyło się w Tarnowie zgromadzenie ludowców z powiatów: tarnowskiego, brzeskiego, dąbrowskiego i części grybowskiego. Przewodniczył poseł Bojko. Poseł Witos złożył sprawzdanie poselskie i postawił szereg rezolucyi, których przytoczyć ze względów cenzuralnych nie możemy.

W dalszym ciągu zebrania po referacie p. Owińskiego, który mówił o reformie agrarnej, uchwalono następującą rezolucyę:

Zebrani w Tarnowie włościanie polscy stwierdzają, że

ziemia polska, jako warsztat pracy, powinna się znajdować w ręku tych, którzy na niej pracują;

z uwagi zaś na fakt, że **wielka własność nie daje gwarancyi utrzymania ziemi w rękach polskich**, czego wymownym dowodem są ostatnie masowe sprzedaże wielkich dóbr w Królestwie i Galicyi, w ręce żydowskie lub niemieckie, że utrzymanie dóbr martwej ręki sprzeczne jest z duchem czasu i potrzebami mas ludowych, uznają

przeprowadzenie reformy agrarnej, opartej na projekcie, wypracowanym i ogłoszonym przez Klub posłów ludowych, za sprawę niecierpiącą zwłoki

i leżącą w interesie narodu.

Wkońcu uchwalono rezolucyę, piętnującą dotychczasową akcyę około odbudowy kraju, oraz szereg rezolucyi natury gospodarczej, jakoteż rezolucyę,

„**piętnującą robotę księży tarnowskich,**

zmierzającą do rozbicia wsi polskiej". przyczem podniesiono z uznaniem akcyę duchowieństwa czeskiego i południowo-słowiańskiego, „które stanęło razem z ludem do walki o najświętsze prawa swoich narodów".

Obszarnicki „Czas" jest przerażony temi uchwałami i z rozpaczą pisze:

„Jak widzimy z powyższych uchwał, agitatorzy z partyi ludowej podejmują energiczną agitacyę, krzyżującą się nietylko z polityką Koła polskiego oraz warszawskiej Rady stanu, ale także

wypowiadającą walkę większej własności, oraz akcyi episkopatu dla stworzenia katolickiego stronnictwa ludowego".

Tyle „Czas". Trudno. Nadeszły nowe czasy. Wojna, głęboko poruszywszy masy ludowe, wywołuje nowe prądy, nowe wielkie ruchy demokratyczne!

Teror w Rosyi trwa dalej.

Stosownie do dekretu o terorze masowym miano w Moskwie wykonać wyrok śmierci na **około 2000 osobach**. Liczba wyroków, wykonanych w Petersburgu, ma być jeszcze większa. W Petersburgu uwięziono około 70 socyalno-rewolucyjnych, którzy przygotowywali zamach na dowódców armii bolszewickiej.

ROZSTRZELANIE BRACI LUTOSŁAWSKICH.

Do Rady regencyjnej nadeszła od reprezentanta polskiego w Rosyi Lednickiego następująca depesza:

Wielu obywateli polskich rozstrzelano. **Rozstrzelani między innymi bracia Lutosławscy.** W Wiatce pozbawiony życia Jarmułowicz, Śliwka i inni ocaleli. Poczyniłem niezbędne zarządzenia. Niebezpieczeństwo narazie zmniejszone. Lednicki.

RZĄD SYBERYJSKI A POLSKA.

Rząd syberyjski, który obecnie wyczekuje na pomoc amerykańsko-japońską i wykorzystuje wojska czesko-słowackie, zarządził teraz przymusową mobilizacyę, najpierw oficerów, a potem żołnierzy. Jest rzeczą znamienną, że od **stawienia się do wojska uwolnieni są tylko Polacy**, bo nie zależnie od traktatu bolszewicko-niemieckiego, Polski wyrzekł się w imieniu wolnej Rosyi Rząd Tymczasowy jeszcze dnia 30 marca 1917.

Ten punkt widzenia podzielają podobno i mocarstwa koalicyi.

RZĄD KOMISARZY LUDOWYCH ZMIENIA SWĄ TAKTYKĘ WOBEC CHŁOPÓW.

Rząd bolszewicki zwalczał dotychczas burżuazyę nietylko w miastach, lecz próbował zastosować te same metody i na wsi. Tu jednak sprawa była znacznie trudniejsza, bo posiadaczy ziemskich liczy się w Rosyi na miliony. Bezwzględna

Swięty dyabeł.

(Ze wspomnień mnicha Heliodora o Rasputinie)

Osławiony mnich rosyjski Heliodor w pamiętnikach swoich stawia pytanie: czemu zawdzięczał Rasputin swoje powodzenie i jakim sposobem zdołał opanować cara i carową?

Rasputin — najzwyklejszy, brudny i koślawy chłop rosyjski. Za pomocą silnej woli potrafił przejść nagle od hulaszczego życia do roli „człowieka Bożego", przepędzającego dni na postach i modlitwach. Z początku przez umartwienia cielesne, a później przez krańcowe wyuzdanie doprowadził nerwy swoje do najwyższego stopnia przeczulenia. W takich wypadkach ludzie stają się nadmiernie nerwowi, wrażliwi, czują głęboko i przenikają dusze innych, umieją czytać cudze myśli, a nawet przepowiadać przyszłe wypadki.

Rasputin był naturą egzaltowaną i silną, sam on nazywał swą siłę duchową — „elektrycznością", która wychodziła z niego przez ręce, a szczególniej przez oczy, szare, nieprzyjemne, [illegible] e i świdrujące. Za pomocą tej siły duchowej opanowywał słabsze i wrażliwsze dusze.

Powodzenie miał głównie w nizinach i na wyżynie społecznej. Pośrednie sfery społeczeństwa nie ulegały jego czarodziejskiemu wpływowi.

Heliodor objaśnia to zjawisko tem, że niższe i wyższe sfery społeczeństwa rosyjskiego poszukują Boga.

Rasputin rozumiał to wszystko i z tem pojmowaniem rzeczy rozpoczął obłudną działalność „starca". Opętał Mikołaja i Aleksandrę do tego stopnia, że para carska wolała iść wbrew żądaniom i opinii narodu, niżeli zgodzić się na rozłączenie ze „świętym dyabłem", który straszył ich ciągle, że „jeżeli mnie koło was nie będzie, to carewicz umrze".

Pewny swej władzy nad carami Rasputin wpadał w coraz większą megalomanię połączoną z najwyższem zuchwalstwem i bezczelnością.

Drwiąc z głosów opinii publicznej, głośno nazywa się cudotwórcą, spełniającym jakąś misyę Bożą na ziemi, popularyzuje swoją ordynarną gębę na fotografiach w towarzystwie pań wielkiego świata, na portretach, do których pozuje artystom i na filmach kinematograficznych. Otacza się zawsze gromadą czcicielek, gotowych bronić honoru proroka; wiszą przy nim różni gazeciarze, którzy w świstkach brukowych wypisują cuda o audyencyach u „starca", na których bywa więcej petentów, niż u ministrów. Niekiedy dla zaimponowania tłumom sypie pieniądzmi na różne cele pobożne zaczerpniętemi z kieszeni carskiej, częściej gromadzi gotówkę w bankach, skupuje domy w Petersburgu i Moskwie i dochodzi do wielomilionowego majątku.

Hulankom oddawał się Rasputin w ostatnich latach życia bez pamięci. Nie lubiał jednak płacić za nie; wyręczali go w tem przyjaciele i przyjaciółki. Jak skandaliczny charakter miały zabawy „świętego starca" świadczy protokół policyi moskiewskiej, sporządzony na żądanie viceministra spraw wewnętrzn. Dżunkowskiego, który to swoje wtrącenie się do „spraw prywatnych" Rasputina przypłacił — dymisyą.

Oto co pisze komisarz 2-go cyrkułu dzielnicy Suszczewskiej w Moskwie:

„D. 26 marca 1915 r. około 11 wieczorem do restauracyi „Jar" przyjechał Grzegorz Rasputin, w towarzystwie wdowy po kupcu Reszotnikowej, współpracownika gazet Sojedowa i jakiejś młodej, nieznanej z nazwiska kobiety.

Towarzystwo już było podniecone. Zająwszy gabinet, przybyli zaprosili do siebie przez telefon redaktora pisma „Nowości Sezonu" Kugulskiego, i wezwali do gabinetu chór kobiecy, który odśpiewał kilka pieśni i odtańczył „matchicha i cakewalk". Pomimo zakazu sprzedaży trunków, towarzystwo znalazło snadź możność raczenia się winem w gabinecie, bo coraz bardziej pijany Rasputin puścił się w tan rosyjski, a w chwilach odpoczynku wywnętrzał się przed śpiewaczkami ze swoich powodzeń.

— Ten kubrak — mówił, wskazując na swe ubranie — podarowała mi „**starucha**", sama go też uszyła. Coby ona powiedziała, gdyby mnie teraz tu zobaczyła!

Dalsze zachowanie się Rasputina stało się tak skandalicznem, że zatrącało jakby psychopatyą płciową. Napół rozebrany, rozmawiał ze śpiewaczkami, rozdając niektórym swoje fotografie i nauki moralne, w rodzaju np. „kochaj bezinteresownie"! Dyrektor chóru zwrócił uwagę Rasputinowi na jego nieprzyzwoite zachowanie się w towarzystwie kobiet, na co Gryszka odpowiedział, że zawsze tak postępuje z kobietami i prowadził dalej swój osobliwy flirt. Niektórym śpiewaczkom dawał pieniądze, po 10 i 15 rb. biorąc je od nieznajomej kobiety, z którą przyjechał i która też zapłaciła potem koszty hulanki. Towarzystwo wyjechało około 2 po północy.

Na tle pijackich i erotycznych orgii Rasputina jest zupełnie zrozumiałem oburzenie, jakie powstało w Rosyi. Tworzyła się opozycya nawet wśród wielkich książąt i czuć było w powietrzu katastrofę.

Mikołaj mógł jeszcze odwrócić katastrofę, wypędzając Gryszkę ze dworu, ale nie chciał, czy nie miał sił tego uczynić. Zginął Gryszka, a równie jak on, marnie zginął Mikołaj i upadła dynastya Romanowów. Do jej upadku przyczynił się w wielkiej mierze Rasputin i sprawił to, czego nie mogła dokonać wieloletnia propaganda rewolucyjna!

walka z nimi stanowiła wielkie niebezpieczeństwo dla słabo jeszcze ugruntowanej władzy. W tych dniach Lenin wystosował depeszę do wszystkich Rad gubernialnych i Komitetów aprowizacyjnych, w której **zwraca się przeciwko postępowaniu Komitetów biednych chłopów, które szkodzi interesom średniozamożnych włościan.** Przewodniczący rządu komisarzy ludowych stwierdza, iż **władza sowiecka nigdy nie zamierzała toczyć wojny z średniozamożnem chłopstwem.** Naodwrót, wiele praw, przez nią wprowadzonych, było skierowanych ku jego obronie, jako to: socyalizacya ziemi, wprowadzenie maksymalnych cen na chleb, prawo o wymianie towarów i t. p. Radom gubernialnym poleca się, aby dążyły do zjednoczenia biednych i średniozamożnych rolników.

Wyzysk robotników w gminie krakowskiej.

Dwa artykuły umieszczone w sprawie wyzysku robotników przez gminę naszą odniosły już częściowy skutek. W artykułach tych zajmowaliśmy się tylko elektrownią i gazownią, natomiast nie pisaliśmy o wodociągach i tramwaju.

Jakkolwiek nie poruszaliśmy sprawy płac robotniczych w wodociągach miejskich, dyrekcya wodociągów uwzględniła natychmiast w całej pełni żądania robotników i przyznała 50% podwyżki płacy zasadniczej. Pan dyr. Jaszczurowski okazał się w tym wypadku sprawiedliwym „pracodawcą" i żałować tylko wypada, że czyni to dopiero po udaniu się do niego delegacyi robotniczej.

Płace tam były też śmiesznie małe. Płaca dzienna montera przy 10 godz. pracy wynosiła od 12 do 15 koron dziennie, dodatek drożyźniany wynosił od dnia pracy kor. 2, a na żonę i dzieci otrzymywali robotnicy po kor. 4 tygodniowo od głowy. Jeśli rodzina montera składa się prócz żony, z 4 dzieci, to monter najlepiej płatny, bo 15 kor. dziennie, otrzymywał na dzień kor. 20. To była najwyższa płaca robotnika. „Werkführer" otrzymywał kor. 16. lub 17. Dodatek więc ten, który dyrekcya wodociągów robotnikom przyznała, jest krokiem naprzód, ale nie jest jeszcze wystarczającym przy szalonej dzisiejszej drożyźnie.

I w **elektrowni,** w której, jak zaznaczyliśmy, lepsze były warunki, niż w gazowni miejskiej, deputacya robotnicza zyskała nieco. Ale jak to w Galicyi bywa, najlepsza myśl bywa skoszlawianą, tak i w tym wypadku, te 25% podwyżki, które uzyskał w magistracie dyr. Bieliński (żądał 50% i skreślono mu połowę) daje się tak według widzimisię urzędników. Bardzo wielu robotników nie otrzymało wcale tego dodatku, albowiem nie pracują dłużej jak 2 lata w elektrowni. Robotnik więc, który zwolniony ze służby wojskowej mógł dopiero wstąpić do pracy w r. 1916, nie zasługuje na podwyżkę, zasługuje na nią tylko zdaniem dyrekcyi elektrowni ten robotnik, który miał to szczęście, że albo dzięki swym latom, lub niezdolności do służby nie został powołany do wojska i nie został zniszczony materyalnie przez wojnę. Jest to krzywda, którą demokratyczne prezydyum miasta powinno natychmiast usunąć. Prezydyum miasta powinno w to wejrzeć i nie dopuścić do tej wyraźnej krzywdy, przecież nie z winy robotników, powstałej.

Ale poprawa choćby częściowa nastąpiła w elektrowni,

w gazowni zaś, gdzie pracują biali murzyni za psią płacę, nic się nie poprawiło.

Gdzie leży przyczyna tego? W tem, że dyrektor Seyfert, człowiek o najlepszych chęciach, zbytnio ulega podszeptom lizuniów, ludzi, którzy razem z poprzednią dyrekcyą powinni byli iść na emeryturę.

Podczas gdy odezwy, wzywające robotników na zebranie w sprawie organizacyi, w elektrowni i w wodociągach rozdawano między robotników swobodnie i mimo to maszyny idą, a miasto jest całe oświetlone, i nikomu to nie zaszkodziło, że robotnicy chcą się naradzić nad swoim losem,

w gazowni skonfiskował p. Żurek chłopcu, rozdającemu je, wszystkie odezwy.

Czy ten Żurek sądzi, iż temsamem zniszczy chęć do życia robotników i że robotnicy zrezygnują ze swych „wielkich" aspiracyi nie-umierania z głodu? Jesteśmy przekonani, że dyrekcya gazowni nauczy tego pana, że nie wolno zaczepiać robotników i prowokować ich. Do gazownistra czy kierownika ruchu w demokratycznej gminie taka inkwizycya nowoczesna nie należy. Jeśliby to się ponowiło, potrafią robotnicy i p. Żurka oduczyć tych dzikich manier.

W sobotę popołudniu odbyło się liczne zebranie robotników miejskich w sali Związku stowarzyszeń rob. przy ul. Dunajewskiego. Nie przeszkodziło im nagle zwołane zebranie przez dra Nartowskiego, ośmieszonego już dawno klerykała, który przyrzeka robotnikom wszystko, tylko dopełnić nie jest w stanie. Dr Nartowski zwołał zebranie na godz. 7 wiecz. gdy nasze zebranie miało się odbyć o godz. 4. Chce on wprowadzić zamieszanie i sprowadzić rozłam do szeregów robotniczych. Nauczka, jaką dostał na tem swojem zebraniu od naszych towarzyszy będzie może miała ten skutek, że akcyę o poprawę bytu robotników miejskich pozostawi już organizacyom zawodowym, które jedynie do tego powołane, umieją należycie prowadzić walkę z kapitałem, obojętne, czy prywatnym czy gminnym.

Przebieg zgromadzenia w „Naprzodzie" podaliśmy.

Wniosek o wybór komisyi organizacyjnej i tow. Topinka o wybór komisyi cennikowej, któraby wypracowała memoryał do Prezydyum miasta, jaki przedłożą nasi reprezentanci w radzie miejskiej, t. j. tow. Daszyński i dr Bobrowski, będą traktowane na **najbliższem zebraniu w sobotę, dnia 14 września o godz. 4 pop. w sali Związku Stow. Robotniczych.** (Dunajewskiego 5). **Na zebraniu tem powinni jawić się wszyscy robotnicy.** Najwyższy czas wszcząć silną akcyę o poprawę swego bytu, bo zima, najstraszniejsza, jaką sobie można wyobrazić, piąta zima (czasu wojny) zbliża się, a z nią troska wzrasta o życie i zdrowie naszych rodzin!

Wiedeński trybunał dywizyjny w Galicyi.

(Koresp. „Naprzodu").

Nielada senzacya czeka **Mszanę Dolną,** do której w ciągu września zjeżdża Trybunał karny wiedeńskiego Sądu Dywizyjnego dla przeprowadzenia rozprawy o zbrodnię oszczerstwa i uchylania się od obowiązków służby wojskowej. Tłem sprawy są typowe małomiasteczkowe stosunki, bajki, anonimy, niedomówienia, które w Mszanie Dolnej wzrosły do tak wielkich rozmiarów, iż wciągły w swoją sieć wszystkich dygnitarzy i inteligentów miejscowych, wszystkich urzędników starostwa, sądu, kolei, poczty, podatku, burmistrza i fizyka powiatowego, adwokatów miejscowych, a przedeszystkiem jako aktorów tego procesu obu miejscowych lekarzy Dra Czaplińskiego i Dra Herziga. Do sprawy tej wmieszane są żony i sługi, a rozprawa odbędzie się w Mszanie Dolnej, a nie w Wiedniu z tej przyczyny, że powołanie świadków do Wiednia na czas rozprawy, spowodowałoby kilkodniowe zawieszenie wszystkich urzędów w Mszanie dolnej, gdyż Mszana dolna występuje w tym procesie in corpore. Przewodniczyć będzie pułkownik z Wiednia, kierownikiem rozprawy mianowano kapitana audytora Dr Popovitsa, oskarża kapitan audytor Dr Munk, broni adwokat i obrońca wojskowy Dr Drobner z Krakowa. Do rozprawy tej powołano też na świadków kilku wyższych sędziów i naczelników sądów oraz innych władz z Krażoka. Niepołomic, Limanowej itd. W związku z tą sprawą wytoczono kilka śledztw o krzywoprzysięstwo i całą masę dochodzeń dyscyplinarnych. Akta tej sprawy obejmują kilka olbrzymich tomów.

Po sezonie zakopiańskim.

Ucieczka w góry przed atmosferą paskarską. — W górach. — Kłusownicy. — Niedźwiedzie. — Wypadki tegoroczne. — Butów niema! — Przygotowania do przyszłego sezonu.

(Koresp. „Naprzodu").

II.

Zakopane, 3 września.

Pisaliśmy już o okropnej atmosferze paskarskiej, która panowała w Zakopanem. Nic też dziwnego, że mnóstwo osób z inteligencyi polskiej uciekało od tej atmosfery — w góry. Kto nie mógł sobie dać rady z trudniejszemi wycieczkami, ten starał się przynajmniej przez kilka dni mieszkać w Morskiem Oku lub w Roztoce.

Niejeden bał się z początku w góry chodzić z obawy przed t. zw. „dyzenterami", którzy rzekomo grasują w górach i napadają na turystów. Obawy jednak okazały się płonnemi. Ani jeden wypadek napadu nie zaszedł. „Dyzenterów" wogóle prawie nie spotykano. Raz jednak miało miejsce takie curiosum, że spotkano rzeczywiście „dyzenterów" przy jednym ze stawów tatrzańskich — którzy coś warzyli; pokazało się, że gotowali kozicę i przechodzących turystów uraczyli wspaniałem mięsem.

Albowiem kłusownictwo rozwielmożniło się w górach podczas wojny bardzo silnie. Z jednej strony brak nadzoru, z drugiej działa drożyzna, brak mięsa i t. d. To też zwierzyna, zwłaszcza kozice, cierpią na tem wiele. Niejeden także jeleń ze wspaniałego zwierzostanu ks. Hohenlohego stał się ofiarą kłusowników. Przy tej sposobności nadmienimy, że owi „jegrzy" — „tyrole", którzy w posiadłościach Hohenlohego bronili dostępu do niektórych dolin, by turyści nie płoszyli zwierzyny, poszli na wojnę i obecnie prawie nieznane polskim turystom urocze doliny tatrzańskie Kacza, Czeska i t. d. stoją otworem. Nic też dziwnego, że stały się bardzo „modne" w ostatnich sezonach. Wprawdzie pilnuje wejścia do tych dolin pasterz—jurgowlanin, ale oczywiście nic nie poradzi. Ogranicza się więc do tego, że sprzedaje turystom mleko po niezwykle wysokiej cenie — 4 K za litr.

Jeśli już mowa o zwierzynie, przypomnimy, iż w tym sezonie był bardzo przykry wypadek z niedźwiedziem. Było to niedaleko od szosy do Morskiego Oka, koło Porońca. Przechdził tędy leśnik Zamojskiego z Zazadniej, spotkał niedźwiedzicę z małemi i ta rzuciła się na niego. Poturbowała go bardzo silnie, ale na szczęście pies rzucił się na małe niedźwiedziątka i niedźwiedzica wpadła na psa. Leśnik obecnie stopniowo wraca do zdrowia. Niedźwiedzie zawsze były w Tatrach, ale najczęściej trzymały się węgierskiej strony i nie napadały prawie nigdy. W dolinie Jaworowej ks. Hohenlohe rzucał im nawet końnę na strawę i niedźwiedzie grasowały bezkarnie; w roku ubiegłym w Jaworowej niedźwiedzie porwały 7 krów, wypasującym tam bydło 7 Jurgowianom.

To był przykry wypadek. Ale za to właściwych górskich wypadków nieszczęśliwych tego roku nie było. Węgierskie gazety donosiły wprawdzie, że jakiś ksiądz złamał żebro gdzieś w górach na węgierskiej stronie. O tym wypadku jednak nic bliższego nie wiem. Na polskiej stronie natomiast miał miejsce jeden wypadek, ale nie ściśle górski. Mianowicie chorąży Ostafin wracając ze Świnicy utonął w Zielonym Stawie Gąsienicowym; prawdopodobnie był silnie zgrzany i dostał kurczu w zimnej wodzie. Ekspedycya Pogotowia znalazła na brzegu buty, ubranie, mydło i t. d. Trupa jednak dotychczas nie znaleziono.

Pozatem pogotowie nie miało wiele roboty. Coprawda nie posiada obecnie licznych sił ze względu na warunki wojenne. To też zasłużony organizator Pogotowia p. M. Zaruski po powrocie z Legionów przystąpił tego roku do reorganizacyi Pogotowia, zapraszając nowych członków, wciągając skautów do czynności pomocniczych, nabywając nowy potrzebny sprzęt i t. d.

Albowiem mimo wszelkich utrudnień wojennych ciągną liczni turyści polscy w ukochane góry polskie. Zwalczają wszelkie przeszkody (n. p. katastrofalny wprost brak butów turystycznych) i za ostatnie pieniądze dążą w ten zakątek górski, aby wypocząć i zapomnieć o strasznych troskach potwornych czasów...

Jednakowoż nie zamykajmy oczu na tą niezmiernie ważną okoliczność, że warunki finans. pobytu w Zakopanem są **coraz trudniejsze.** Coraz trudniej jest inteligencyi polskiej, młodzieży uczącej się, lato spędzić w górach. Coraz bardziej niekulturalny żywioł paskarzy rozpiera się u podnóża Giewontu, bo ma trzos dobrze napchany. Niebawem Zakopane będzie nie do poznania. Należy — po doświadczeniach smutnych obecnego sezonu — rozpocząć szereg **prac zaradczych.** Możnaby n. p. wzorem lat przedwojennych otworzyć tanie domy turystyczne (hotele) dla uczącej się młodzieży; trzebaby pomyśleć o organizacyi — obok istniejącej kuchni św. Zyty — tanich restauracyi i mleczarni i t. d. Pomówimy jeszcze o tem przy sposobności. Należy jednak jaknajszybciej zakrzątnąć się koło tego wszystkiego.

Inaczej — smutny los czeka Zakopane... C.

W sprawie strzelców polskich

Z dokumentów b. carskiego Departamentu Policyi (specyalnego Wydziału w sprawie polskiej z roku 1914).

Rosyjskie carskie władze policyjne, zbierając skrzętnie wszelkiego rodzaju dokumenty, mogące im cokolwiek powiedzieć o polskim ruchu rewolucyjnym, starały się zdobyć pojęcie o całości, innemi słowami, — trzymać rękę na pulsie życia społecznego i wyczuwać najlżejsze jego wahania. Mimo sprawnie działa-

jącego aparatu i fachowej wiedzy w tym kierunku, ruch rewolucyjny nie dał się zdusić — trwał on i rozwijał się dalej. Aż nadszedł czas, kiedy nawet władze policyjne przestały wierzyć w skuteczność dotychczasowego sposobu walki.

Szukając nowych dróg, zdobywają się na szerszy polot, który jednakże rozbija się o opór wyższych sfer rządowych, które do ostatniej chwili nie chciały uwierzyć w przegraną. Ciekawe światło rzuca na tę swego rodzaju tragedyę **kopia sekretnej korespondencyi** generał-gubernatora Kijowa, Podola i Wołynia z min. Makłakowym, ogłoszona przez moskiewski (polski) „Głos Robotnika i Żołnierza" (Nr 25):

Kopia listu.
Zupełnie sekretny.
15 Marca roku 1914.

Makłakowowi.

Mikołaju Aleksiejewiczu!

W najbardziej smutnym okresie jaki przeżywała Rosya w latach 1905, 1907 i następnych, kiedy tak zwany ruch wolnościowy objął prawie wszystkie klasy społeczne południowo-zachodniego kraju i wysunął rewolucyjne elementy do walki z rządem stosunek Polaków w ogólnej masie był mniej więcej objektywny.

I nie dawali oni powodu do oskarżania ich o jakiekolwiek przestępne zamiary względem Rosyi i aczkolwiek smutny [illegible] niejako stwarzał pomyślne warunki dla urzeczywistnienia marzeń polskich o odbudowaniu Niepodległej Polski; — mimo szerokiej działalności w owe czasy zarządów żandarmskich i miejscowych oddziałów ochrany, nie znalazło się faktów, mogących stwierdzić istnienie polskiego ruchu. Były natomiast wystąpienia przeciwpaństwowe, lecz tylko poszczególnych grup i ludzi i to w bardzo rzadkich wypadkach. W takim stanie znajdowała się kwestya aż do roku 1912 i dopiero od tego czasu dają się zauważyć

trwożliwe symptomata, świadczące o intensywnym wzroście polskiego narodowego ruchu w południowo-zachodnim kraju,

stawiającego sobie za cel i zadanie wyzwolenie Królestwa Polskiego z pod jarzma ruskiej niewoli. Począwszy od roku 1912 do żandarmskiego zarządu zaczęły napływać faktyczne dane o działalności Polaków w tym kierunku i o ich solidarności z Polakami z za kordonu i Priwiślańskiego kraju. Tymi dowodami są mówiąc nawiasem, materyały, znalezione podczas rewizyi u Józefa Warchołowskiego i Jerzego Oldakowskiego, którzy byli zatrzymani w Kijowskiej gubernii w cukrowni. Całość materyałów zdobytych za pomocą rewizyi, a także materyały znajdujące się w zarządzie żandarmskim, łącznie z wiadomościami, które ja posiadam, służą podstawą do obaw, że w razie starcia Rosyi na zachodniej granicy. Polacy wykorzystają tę sposobność w celach zdobycia niepodległości Polski. Przewidując możliwość tego, naczelnik Kijowskiego gubernialnego zarządu pułkownik Szredel, 22. przedstawił mi szczegółową relacyę o polskim narodowym ruchu w południowo-zachodnim kraju. W sprawozdaniu swojem wypowiada przekonanie, że

walka z polską zdradą za pomocą sposobów, które stosują organy władzy rządowej, nie odniesie skutku, dopóki społeczeństwo rosyjskie nie wypowie swego zapatrywania w kwestyi polskich dążeń do obalenia państwowości rosyjskiej.

W tym celu pułkownik Szredel uważa za stosowne

wydać i pozwolić sprzedawać takie broszury, jak „Skarb i Wojsko", „Polskie drużyny strzeleckie", „Służba wywiadowcza" i inne,

jak również ogłosić na szpaltach rosyjskiej prasy patryotycznej tajniki polskich zamiarów. Nie zatrzymując się na szczegółach wspomnianej relacyi, ponieważ kopia takowej została przesłana 22 lutego za Nr. 449 Dyrektorowi Departamentu policyi, uważam za swój obowiązek zawiadomić Jego Ekscelencyę, że nakreślony przez pułkownika sposób uważam za celowy i pożyteczny, gdyż ogłoszenie skrytych zamiarów polskich wśród lojalnej ludności rosyjskiej da jej możność oceny polskiego patryotyzmu, powstrzyma od wszelkich zbliżeń i bezwarunkowo pomoże zadaniom władzy rządowej, która stoi na straży interesów państwa. Biorąc jednak pod uwagę, że sprawa poruszona przez pułkownika przesłana do rozpatrzenia Dyrektorowi Departamentu policyi ma ogólno-zasadnicze znaczenie, — proszę Jego Ekscelencyę o zakomunikowanie mi, czy Jego Ekscelencya akceptuje moje zdanie w tej kwestyi — że wspomniana publikacya byłaby pożądaną i korzystną. **Trepow.**

Odpowiedź Makłakowa..

na sekretny list Trepowa. Poufny

Na skutek listu z 10 marca Nr. 18, w którym Jego Ekscelencya przeprowadza myśl o tem, że celowem byłoby wydanie polskich broszur „Skarb i wojsko", „Polskie drużyny strzeleckie" i inne w celach szerokiej publikacyi dla zapoznania lojalnego społeczeństwa rosyjskiego i prasy z przestępnemi zamysłami Polaków względem Rosyi — i z systematycznem przygotowaniem zdrady, uważam za swój obowiązek zawiadomić pana, że podobny sposób walki, mając swoje dodatnie cechy — ma jednocześnie i **ujemne**, gdyż może być środkiem agitacyjnym — propagując idee polskich rewolucyjnych organizacyi w szerokich społecznych kołach monarchii.

Z tych względów uważam rozpowszechnianie za pomocą prasy wspomnianych wyżej dzieł — za niepożądane.

N. Makłakow.

Kłopoty palacza francuskiego.

W „Journalu" paryskim Clement Vautel opisuje kłopoty francuskiego palacza. Oto ironiczny fejleton wyszczególniający zabiegi nałogowca:

„Nareszcie. Po tylu dniach oczekiwania uśmiechnęła się do mnie czule, mówiąc: „niech pan przyjdzie we wtorek o piątej, przejdzie pan przez podwórze, tylko ostrożnie, bo jestem pilnowana, ale nadewszystko proszę o dyskrecyę."

— Ależ naturalnie, najdroższa — odparłem i w najbliższy wtorek punktualnie o piątej stawiłem się pod wskazanym adresem.

W drodze łaski otrzymałem dwie paczuszki tytoiu za 1 franka 60 centymów, do ceny tej jednak trzeba dodać: bukiet dla sprzedającej 3 fr., kawa i likier 6 fr., mały mechaniczny tank dla jej synka 6 fr. 95 ct., czyli razem 15 fr. 95 ct.

Byłem jednak szczęśliwy — miałem tytoń.

Tydzień później znów otrzymałem tytoń, wydatki jednak wzrosły. Kawa i likiery kosztowały już 9 fr., a prezencik w formie sportowego zegarka wyniósł 29 fr. 95 ct., prócz tego spacer auto-tax i do lasku wyciągnął mi z kieszeni 10 franków.

W tygodniu następnym kawy, likiery, teatr, hotel, prezenty, wszystko to złożyło się na sumę niebylejaką. A w dodatku do tego: 1. alkoholizuję się, 2. tracę czas, 3. sprzedawczyni jest strasznie zazdrosna, 4. rujnuję się.

Wszystko jednak ma swój koniec. wczoraj oświadczyła mi krótko niewdzięczna, że nie dostanę więcej tytoniu.

— Czemu? — zapytałem zrozpaczony.

— Oh, nic wielkiego — odparła — znalazłam nowego klienta, jest dostawcą do armii, a przytem jaki przystojny!

Jestem silny, zniosłem tę zniewagę i odzwyczaiłem się od palenia, obecnie jestem opiekunem korytefki baletu i robię oszczędności w porównaniu do dawnych wydatków.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 10 września:

Na licznych miejscach frontu włoskiego ożywiła się po obu stronach czynność wywiadowcza.

Szef sztabu generalnego.

NOWA FAZA OFENZYWY WŁOSKIEJ.

Pisma włoskie zupełnie już otwarcie piszą o ponownem rozpoczęciu się ataków włoskich. Jest to nowa faza ofenzywy, do której Włosi przygotowywali się od kilku miesięcy. Obok wojsk włoskich walczą na tym froncie pomocnicze oddziały francuskie i angielskie.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE KRAKOWSKIEGO KOMITETU MIEJSCOWEGO P. P. S. D. odbędzie się w piątek dn. 13 b. m. Sprawy bardzo ważne.

ZEBRANIE MĘŻÓW ZAUFANIA P. P. S. D. W KRAKOWIE odbędzie się we wtorek 17 b. m. Ze względu na to, iż na porządku dziennym jest sprawa pełnej racyi chleba uprasza się o przybycie mężów zaufania wszystkich fabryk, przedsiębiorstw i warsztatów.

Z miasta i z kraju.

KRAKOWSKI KONSUM ROBOTNICZY wzywa wszystkie żony i wdowy pospolitaków, którzy byli członkami Stowarzyszeń zawodowych, aby we własnym interesie zgłosiły się do tegoż konsumu celem zapewnienia sobie i swym dzieciom zaopatrzenia w żywność, obuwie i ubrania na nadchodzącą jesień i zimę.

WYKRYCIE SKŁADU SUKNA ZA PÓŁ MILIONA KORON. Krajowy urząd gospodarczy przeprowadził we Lwowie kontrolę u kupca Barucha Sterna, w pasażu Fellera. Znaleziono magazyn płótna, sukna i worków, natomiast nie znaleziono żadnych ksiąg handlowych. Sklep opieczętowano, a towary wartości pół miliona koron zakwestyonowano.

ZGROMADZENIE DELEGATÓW UZUPEŁNIAJĄCYCH SZKÓŁ PRZEMYSŁOWYCH I HANDLOWYCH z całego kraju odbyło się w Krakowie dnia 9 września b. r przy udziale reprezentantów 55 szkół na ogólną liczbę 80 zakładów tej kategoryi. Szkoły zachodniej połaci obesłały zjazd prawie bez wyjątku. Przedmiotem obrad była sprawa wynagrodzenia nauczycieli za naukę w tych szkołach i reorganizacya tych zakładów po duchu obecnych potrzeb. Referował J. B. Szado z Krakowa. Ponieważ dotychczasowe lojalne starania o uzyskanie wynagrodzenia, odpowiadającego dzisiejszym warunkom życiowym, nie znalazły uznania u miarodajnych czynników, uchwalono jednomyślnie **nie podejmować nauki w tych szkołach z rokiem szkolnym 1918—19 tak długo, dopóki słuszne żądania nie zostaną w całości uwzględnione.**

Z KIEROWNICTWEM ODDZIAŁU SAMOCHODOWEGO C. K. NAMIESTNICTWA C. O. G. (odbudowa kraju) w Krakowie, **zawarto** przy współudziale mężów **zaufania i sekretarza** Związku metalowców tow. Topinka **umowę, na mocy której robotnicy otrzymali 25 procent podwyżki obecnie pobieranych płac zasadniczych.** — Kierownictwo zobowiązało się jak najszybciej zakupić warsztaty szewskie, w których wykonane będą naprawki i nowe obuwie dla robotników i ich rodzin, jak również poczyniono starania, by możliwie szybko uzyskano przydział materyi na ubrania. Zobowiązano się robotnikom przydzielać środki spożywcze i inne artykuły niezbędne w gospodarstwie domowem po cenach przystępnych. Par. 1154 b. u. c. będzie w zupełności stosowany do robotników. Obustronne rozwiązanie stosunku pracy może nastąpić za 14-dniowem wypowiedzeniem. Umowa obowiązuje do dnia 30 listopada br.

WYZYSK W DOMU PIELĘGNIAREK ŚW. ELŻBIETY. Istnieje w Krakowie w Prądniku przy ul. Józefińskiej niemiecki zakład pielęgniarek pod kierunkiem Siostry przełożonej Anny **Jakob.** — Sprowadza ona do Krakowa pielęgniarki przeważnie z Hamburga, obiecując im złote góry, poczem osoby te padają ofiarą wyzysku. Każdy wie, jak wysoko honoruje się obecnie pielęgniarki prywatne. Należytości te inkasuje w całości siostra Anna, podczas gdy pielęgniarki zajęte dniem i nocą bez dni wypoczynku, otrzymują tytułem miesięcznego wynagrodzenia po 70 K. Wprawdzie mają zastrzeżone utrzymanie na wypadek braku zajęcia, ponieważ jednak niedostają mimo swej ciężkiej pracy żadnych dni wypoczynku, nie mają sposobności ku temu, by korzystać z wiktu zakładowego. Skutek jest ten, że z 60 pielęgniarek pozostaje w Zakładzie tylko 7, a to tylko dlatego, iż brak im środków na wyjazd, gdyż przełożona siostra potrąca im z ich kilkudziesięciu koron rozmaite urojone pretensye, jak n. p. po 60 K jako kaucyę, że żadna z wyjeżdżających nie wróci do Krakowa.

ECHA SKANDALU DRZEWNEGO. Najbliższe posiedzenie komisyi odbudowy w Wiedniu odbędzie się w najbliższy czwartek. Na posiedzeniu komisyi we czwartek będzie bronił stanowiska rządu szef sekcyi Keller.

„Fremdenblatt" zamieszcza artykuł wstępny w tonie bardzo ostrym przeciw gospodarce państwowej; twierdzi, że odkrycie skandalu drzewnego jest tylko częścią nadużyć w gospodarce państwowej. Wzywa dalej parlament do ścisłej kontroli, gdyż ludność nie powinna stracić wiary w możliwość sprawnie funkcyonującej administracyi. Wreszcie dementuje „Fremdenblatt" pogłoski o tem, jakoby obecny minister rolnictwa hr. Silva-Tarouca miał ustąpić z powodu rewelacyi o skandalu drzewnym.

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.
Środa: „Księżniczka czardasza".
Czwartek: „Opieka wojskowa".
Piątek: „Biały kaptur".
Sobota: „Biały kaptur".
Niedziela popołudniu: „Damy i huzary", wieczorem: „Biały kaptur".

Z różnych stron.

STREJK W WITKOWICACH — jak donosi „Robotnik Śląski" — został ukończony w poniedziałek sukcesami robotników i podjęto pracę.

RUCH ZAROBKOWY WŚRÓD GÓRNIKÓW W REWIRZE OSTRAWSKIM okazuje się znaczny. Wstrzymano pracę na kilku szybach. Urząd dla wyżywienia ludności zarządził dla górników pełną racyę mąki, t. j. 210 dkg. dla robotników, 140 dkg. dla członków rodziny, a oprócz tego 70 dkg. dla robotników i 20 dkg. dodatku tygodniowo dla członków rodziny w różnych artykułach, jak krupy, kaszy i t. d. od 8 września.

NA WSI W KRÓLESTWIE wzmaga się nastrój radykalny i republikański. Świadczą o tem relacye przybyłych członków klubu ludowego do Warszawy. Wieś z coraz większem zaciekawieniem śledzi wypadki polityczne. Chłopi bardzo silnie opowiadają się za radykalną polityką. — Szczególnie zdecydowaną jest opinia w pow. gostyńskim i kutnowskim. Takie same wiadomości nadchodzą z lubelskiego, łódzkiego i innych okolic. Chłopi coraz częściej oświadczają się za republiką, bo król „może być dobry, a syn do niczego, a prezydenta przecie się wybiera". Działa tu przykład Stanów Zjednoczonych. A rekwizycye po żniwach są niesłychanie ostre, ostrzejsze niż dotąd.

BEZ MASZYNY DO SZYCIA NIE BYŁOBY WIELKIEJ WOJNY — tak zaczyna „Daily Mail" swoje wywody na temat ważnej roli, jaką odegrała maszyna do szycia w zbrojeniu dzisiejszych potwornej wielkości armii.

Gdyby trzeba było szyć ręcznie uniformy i buty dla milionów ludzi, jak to rzecz się miała przed wynalezieniem maszyny do szycia, minęłyby dziesiątki lat, zanimby je przygotowano dla żołnierzy.

Najbardziej udoskonalone maszyny robią w minucie 3000 ściegów i ich właśnie używa się do szycia uniformów. Szycie butów z powodu grubości skóry postępuje cokolwiek powolniej. Tutaj osiągnięto tylko szybkość 2 tysięcy ściegów na minutę. Robienie dziurki na guzik, będące dawniej męczącą pracą, przy pomocy współczesnej maszyny dokonywa się w okresie czasu 2 do 3 minut. Guziki przyszywa się ze zdumiewającą szybkością 10 sztuk na minutę, kosz ule również szyje się na maszynach, a przy robieniu obrąbków najszybsze maszyny dochodzą do 4 tysięcy ściegów na minutę.

CUKIER Z UKRAINY. Jak się dowiaduje berlińska „Deutsche Tagesztg." rząd niemiecki zakupił milion zwykłych cetnarów cukru po cenie 300 marek za cetnar. Ponieważ w Niemczech cena cukru za cetnar wynosi 40 marek, więc cukier ukraiński kosztuje o 260 marek drożej. Pisma niemieckie są pełne oburzenia na lichwę, jaką uprawia młoda republika. Można się jednak spodziewać, że te 300 milionów Niemcy inną drogą łatwo odzyskają.

PIERWSZE PRZEMÓWIENIE KOBIETY W FOLKETHINGU. Duński „Folkething" przeżył historyczną chwilę. Po raz pierwszy w dziejach duńskiego parlamentu stanęła na mównicy kobieta. Pani Elna Munch rozpoczęła szereg mówczyń kobiecych w parlamencie przy obradach nad prawem o pensyach sił nauczycielskich w kopenhaskich wyższych szkołach przejętych przez państwo. Jak wiadomo ostatnie wrześniowe wybory w Danii wprowadziły 4 kobiety do „Folkethingu" (II Izby), w tem dwie konserwatystki, dwie radykałki i 1 socyal-demokratkę — pięć kobiet do „Landsthingu" (I Izby), z tego 3 z lewicy, 1 radykałka, 1 socyalistka.

KOLEJE SYBERYJSKIE. Z Władywostoku donoszą do pism angielskich, że prace nad naprawieniem uszkodzonych torów kolejowych na Syberyi posuwają się szybko naprzód. Japończycy sprowadzili cały sztab inżynierów i techników, którym dzielnie dopomagają inżynierowie i technicy amerykańscy. Od Charbina ciągną tysiące robotników chińskich, podejmujących za bardzo niską płacę pracę przy naprawie drogi kolejowej, mostów, tuneli i t. p. Skoro wszystkie te roboty zostaną ukończone, rozpocznie się wysyłka materyału wojennego i wojska na zachód.

FOCH CZY FOSZ? Kwestya, jak wymawiać nazwisko zwycięskiego marszałka francuskiego, Foch czy Fosz, która długo zajmowała szpalty dzienników francuskich, została obecnie ostatecznie rozstrzygnięta przez samego dzielnego wodza. Zdecydował on mianowicie, że nazwisko jego wymawiać należy „Fosz". Generalissimus francuski pochodzi z południowo-francuskiego departamentu Gers, którego stolica Och zwie się w powszechnej wymowie Osz. Taksamo wymawiają „ch" w nazwie tamtejszej rzeczki Buch (Busz) i w nazwisku pochodzącego z Gers rzeźbiarza Puch (Pusz).

ROK WIĘZIENIA ZA PODBURZAJĄCĄ ŻOŁNIERZY MOWĘ — WE FRANCYI. Niejaki Feliks Thuret, radca miejski z Marly we Francyi został oskarżony o wygłaszanie podburzającej mowy do odjeżdżających na front żołnierzy, w trakcie której powiedział, że należy się dziwić, że żołnierze po czterech latach wojny jeszcze się nie zbuntowali. Paryski sąd wojenny z uwzględnieniem obciążającej okoliczności, że Thuret był radcą i sekretarzem miejskim, skazał go na rok więzienia i 1000 franków grzywny.

„Cytujemy ten wyrok — robi uwagę „Arbeiter Ztg." — aby naszym czytelnikom dać sposobność do porównania go z wyrokami naszych sądów wojskowych, które w podobnym wypadku nie orzekłyby kary poniżej 10 lat ciężkiego więzienia, jeśliby nie wydały wyroku śmierci.

ŚWIADECTWO POLSKOŚCI W ANGLII. Angielskie rządowe biuro prasowe zamieściło w pismach londyńskich komunikat następujący:

„Rząd postanowił, że Polacy, przebywający w naszym kraju, którzy formalnie są poddanymi Niemiec i Austryi, lecz którzy żywią uczucia przyjazne dla Wielkiej Brytanii, mogą być na przyszłość traktowane jako cudzoziemcy zaprzyjaźniei"

Świadectwa Komitetu Narodowego Polskiego mogą być zarówno żądane przez Polaków, poddanych rosyjskich, jak przez Polaków, poddanych niemieckich i austryackich; będą one uznane przez władze W. Brytanii w odpowiednich wypadkach jako paszporty narodowe. Komitet Narodowy ma prawo poświadczyć podpisy Polaków, którzy posiadają wydane przezeń legitymacye.

NADESŁANE.

Dr. Julian Lustgarten
lekarz chorób wewnętrznych **powrócił.**
Grodzka 69. Telef. 3323, od 3—5.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).